44

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej



Katyń

Życie codzienne

Obozy jenieckie w ZSRR

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Polemika wokół zbrodni katyńskiej

Postacie

Beria

Tego dnia 13 kwietnia 1943



Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Nowy Kurier Warszawski" - 20 kwietnia 1943

PONADTO W NUMERZE
• REPRINT GAZETY
• AFISZ

cena 3,99 zł

co tydzień

ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Mord katyński

Od lata 1941 r. trwają poszukiwania polskich jeńców więzionych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Trzeba było dopiero inwazji Niemiec na ZSRR, by odkryć prawdę o ich losie.

W następstwie wiarołomnej agresji, rozpoczętej 17 września 1939 r., do niewoli Armii Czerwonej dostało się około ćwierć miliona żołnierzy Wojska Polskiego, w tym 16-18 tys. oficerów. Wielu z nich (na przykład obrońcy Lwowa) zostało pozbawionych wolności z pogwałceniem zobowiązań przyjętych przez stronę sowiecką. Już we wrześniu dochodziło do mordowania oficerów oraz policjantów. Początkowo wzięci do niewoli oficerowie byli gromadzeni wraz z podoficerami i szeregowymi w obozach przejściowych, ale jeszcze jesienią 1939 r. spośród jeńców władze sowieckie wydzieliły „kontyngent specjalny" - oficerów, policjantów, żandarmów, służbę więzienną, żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, funkcjonariuszy Straży Granicznej, pracowników wymiaru sprawiedliwości i in. Wkrótce osadzono ich w obozach specjalnych, urządzonych w obiektach poklasztornych - w Kozielsku (koło Kaługi), w Starobielsku (koło Charkowa) i w Ostaszkowie - na zachód od Kalinina (Tweru).

Internowanie w ZSRR

Oto jak przybycie do Starobielska zapamiętał rotmistrz Józef Czapski: „Otoczono nas psami policyjnymi i prowadzono przez rozmokły śnieg po ubogich ulicach, między miejskimi domami, biednymi, słomą krytymi glinianymi chatami. Jakiś chłopak wyskoczył, dał nam szybko kawon do ręki i uciekł… Większość przyjezdnych pomieszczono w gmachach poklasztornych na terenie przyszłego obozu, część zaś, której nie udało się upchać (byłem wśród nich) w jakimś urzędzie czy więzieniu w środku miasta. Trzymano nas tam kilkuset na otoczonym murami podwórzu, w czterech malutkich klitkach i w wielkiej wozowni, w której były ustawione dziwne stare landary, a cała podłoga była zasypana strzępami brudnych papierów, książek, pism z jakiejś zniszczonej biblioteki. W jednej ze ścian wozowni była wielka, wybita kulami jama na wysokości głowy stojącego człowieka. Opowiadano nam, że tam właśnie w 1917 r. rozstrzeliwano burżujów; podobną wystrzeloną jamę widziałem w murze otaczającym klasztor starobielski. Tam po-



▲ **Zbiorowa mogiła 2500 żołnierzy polskich. Ciała zalegały w kilku warstwach.**
(zbiory prywatne)

◀ **Okrucieństwo NKWD nie miało granic. W wielu wypadkach ofiarom pętano ręce, bądź obwiązywano głowę bluzą.**
(zbiory prywatne)



noć rozstrzeliwano zakonnice z tamtejszego zakonu żeńskiego".

We wszystkich obozach, zgodnie z dyrektywą ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii, utworzono „oddziały specjalne do operacyjno-czekistowskiej obsługi jeńców". Do kierowania ich pracą i prowadzenia śledztw przeciwko więzionym skierowano z Moskwy: do obozu kozielskiego - majora bezpieczeństwa państwowego Wasilija Zarubina, do Starobielska - kapitana bezpieczeństwa państwowego Jefimowa, zaś do Ostaszkowa - kapitana bezpieczeństwa państwowego Antonowa.

16 marca 1940 r. w tych trzech obozach więziono:

- w Kozielsku 4594 osoby, w tym między innymi: admirała, czterech generałów, około stu pułkowników i podpułkowników, około 300 majorów, około tysiąca kapitanów i rotmistrzów. Około połowy jeńców stanowili oficerowie rezerwy, wśród których było m.in.: 21 profesorów, docentów i wykładowców szkół wyższych, ponad 300 lekarzy, kilkuset prawników, kilkuset inżynierów, kilkuset nauczycieli, wielu literatów, dziennikarzy i publicystów…;
- w Starobielsku więziono 3894 osoby (w tym między innymi 8 generałów; tu również znaczną część stanowią oficerowie rezerwy);
- w Ostaszkowie więziono 6 361 osób, wśród których przeważali policjanci, żandarmi i żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza.

Likwidacja wrogów ZSRR

Większość więźniów była przez władze sowieckie postrzegana jako przywódcza warstwa narodu, wrogo nastawiona do ZSRR. Jeńcy poddawani byli przesłuchaniom przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa państwowego NKWD ZSRR. Wyniki tych *doprosów* stanowiły później podstawę masowego skazywania ludzi na śmierć, z pogwałceniem wszelkich reguł postępowania sądowego. 5 marca 1940 r. - jak potwierdzają pamiętniki zachowane w mogiłach katyńskich - w obozie kozielskim wydano listy. Tego dnia Bronisław Wajs zapisał w pamiętniku: „Rano - zupa kasza na rybie śmierdzącej. Obiad kapuśniak i kasza. 1200 listów, a ja nic i nic. Śnieżyca". Zwyczajny obozowy dzień? Ale ten dzień miał wyjątkowe znaczenie w historii „Sprawy Katynia". Tego dnia bowiem w odległej Moskwie zapadła - na wniosek ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii - ostateczna decyzja Biura Politycznego KC WKP(b) o rozstrzelaniu 14700 więźniów Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska, a także 11000 innych Polaków osadzonych w więzieniach (decyzja o wymordowaniu jeńców dojrzewała już od stycznia 1940 r., ale właśnie 5 marca 1940 r. zyskała ostateczną akceptację najwyższych czynników ZSRR, potwierdzoną osobistym podpisem Stalina). Zbrodnicze dzieło rozpoczęto, gdy po zimowej przerwie przyroda budziła się do życia (w Kozich Górach koło Katynia głębokie doły przygotowano już w marcu).

Większość jeńców polskich z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku została „skierowana do dyspozycji naczelników NKWD" w Smoleńsku, Kalininie i Charkowie. Zbrodnicza procedura wymagała już jedynie przesłania przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych list osobowych, na podstawie których w obozach rozpoczęto formowanie transportów śmierci (do 14 kwietnia 1940 r. listy skazańców podpisywał osobiście szef Zarządu do spraw Jeńców Wojennych Piotr Soprunienko, zaś później - jego zastępca Chochłow).

▲ **„Raj pod ziemią" - francuski plakat piętnujący katyński mord.**
(zbiory A. Ters)

◀ **Radziecki bagnet wz. 1891/30. Jego charakterystyczny kształt rozpoznano na ranach wykopanych zwłok.**
(zbiory G. Gorochow)



Uśpienie czujności

Władze sowieckie nie ustawały w działaniach mających na celu przekonanie ofiar, że ich los ma ulec zmianie na lepsze. Jeńcy zostali - dla uśpienia czujności - zaszczepieni. Wyjeżdżając w nieznane otrzymywali racje chleba, nieco cukru i po trzy śledzie zapakowane w czysty papier, co - samo w sobie - stanowiło sensację. Pierwsze grupy wywieziono: z Kozielska - trzeciego, ze Starobielska - piątego, zaś z Ostaszkowa - szóstego kwietnia 1940 r. „Akcję rozładowywania" trzech obozów specjalnych zakończono w połowie maja... 4 kwietnia mjr Kazimierz Szczekowski, więziony w Kozielsku, zapisał w notatniku: „Dziś wyjechało znów paruset jeńców, jakoby do obozów rozdzielczych na zachód. A na dworze pochłodniało jak na złość", a w dzień później: „Dalszy ciąg wyjazdów. Ja jestem też gotów - bielizna wyprana, buty naprawione [!]". Tak zapamiętał wyjazdy obecny kapelan Rodziny Katyńskiej ks. Zdzisław Peszkowski: „Żegnaliśmy każdą grupę wyjeżdżających. [...] Tym razem wyjeżdżało około czterystu ludzi. I wielu, bardzo wielu znajomych. [...] Przeszli przez główną ulicę, odprowadzani przez nas do samej bramy. Na czele kolumny szedł generał Smorawiński. Był naszym wewnętrznym dowódcą, wewnętrznym komendantem tego obozu. Przechodził obok nas z dłonią przy daszku polowej czapki. Ktoś niósł niewielki bagaż - żołnierski plecak i płaszcz. Przed bramą raz jeszcze odwrócił się i zasalutował wszystkim zostającym w obozie" (na wiosnę 1943 r. ciało generała Mieczysława Smorawińskiego odnaleziono w mogiłach katyńskich). W transporcie z 29 kwietnia obóz kozielski opuścił - wraz z liczną grupą towarzyszy broni - Stanisław Swianiewicz, do ostatnich lat świadek numer jeden tego, co się działo w pobliżu miejsca zbrodni. Transport przez Smoleńsk dotarł do małej stacji kolejowej Gniezdowo. Tu, na bocznicy - w odległości 3 kilometrów od miejsca kaźni - Swianiewicz został, na polecenie z Moskwy, dla dalszego śledztwa, oddzielony od transportu. Zamknięty w pustym więziennym wagonie, przez otwór pod sufitem obserwował wyładunek: „Plac [przed pociągiem] był gęsto obstawiony kordonem wojsk NKWD z bagnetem na broń. Była to nowość w stosunku do naszego dotychczasowego doświadczenia. [...] Z drogi wjechał na plac zwykły pasażerski autobus. [...] Okna były zasmarowane wapnem. Pojemność autobusu była około 30 osób, wejście dla pasażerów od tyłu. Powstawało pytanie, jaki cel był zasmarowania okien tego niedużego autobusu. Autobus podjechał tyłem do sąsiedniego wagonu, tak że jeńcy mogli wchodzić bezpośrednio ze stopni wagonu, nie stąpając na ziemię. Z obydwu stron wejścia do autobusu stali żołnierze wojsk NKWD z bagnetami na broń. Był to dodatek do gęstego kordonu wojsk NKWD otaczającego plac. Po półgodzinie autobus wracał, aby zabrać następną partię. Wynikało stąd, że miejsce, dokąd wieziono jeńców, nie było daleko". O ostatnich minutach życia wielu skazańców zaświadcza pamiętnik odnaleziony przy zwłokach mjr. Adama Solskiego. Ostatni zapis tego wstrząsającego dokumentu zza grobu pochodzi z 9 kwietnia: „Piąta rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną w celkach (straszne!). Przywieziono gdzieś do lasu; coś w rodzaju letniska. Tu szczegółowa rewizja. Zabrano zegarek, na którym była godzina 6.30 (8.30 czasu moskiewskiego). Pytano mnie o obrączkę, którą zabrano. [...]. Zabrano ruble, pas główny, scyzoryk". Szczegóły tego zapisu wskazują, że wyładunek z samochodu więziennego (tzw. *czornego worona*) odbył się w Kozich Górach, zapewne koło stojącej nad Dnieprem willi NKWD, mogącej sprawiać wrażenie „letniska", skąd jeszcze nie było widać dołów śmierci. Przerwę na ostatnią rewizję mjr Solski wykorzystał na skreślenie ukradkiem paru

Władze sowieckie nie ustawały w działaniach mających na celu przekonanie ofiar, że ich los ma ulec zmianie na lepsze.



▲ **Do ekshumacji zwłok powołana została Międzynarodowa Komisja Lekarska złożona ze specjalistów w dziedzinie medycyny sądowej. Jednoznacznie wskazała ona na ZSRR jako na autora masakry.** *(zbiory prywatne)*

◀ **Wydobyty z mogiły różaniec, wykonany ręcznie w niewoli.** *(zbiory prywatne)*



◀ **Bezstronność Komisji Lekarskiej zostanie podważona przez władze ZSRR.** *(AAN)*



▲ **Niemiecki pistolet *Walther P38*. Niezawodność tego typu broni uczyniła, iż NKWD użyło jej przy masowych egzekucjach.**
(zbiory prywatne)

► **Niektóre zwłoki zamordowanych znajdowały się w stanie mumifikacji.**
(zbiory prywatne)

► **Przed egzekucją nie opróżniono ofiarom kieszeni. Przedmioty odnalezione w mogile pomogą w identyfikacji zwłok.**
(AAN)

▼ **Dzięki okolicznej ludności wieść o zbrodni katyńskiej ujrzała światło dzienne.**
(AAN)

słów. Zapewne w kilka minut później już nie żył... Oprawcy czuli się na tyle bezkarnie, że nie zadali sobie nawet trudu odebrania i zniszczenia notatek czy gazet znajdujących się w posiadaniu więźniów. Byli pewni, że ziemia na zawsze ukryje dowody zbrodni. Z trzech obozów na zagładę wysłano łącznie ponad 14,5 tys.osób. Rozstrzelania uniknęło tylko około 400 osób, skierowanych do obozu Pawliszczew Bór (Juchnowskiego), a później do Griazowca. Byli wśród nich ludzie o orientacji prosowieckiej, deklarujący gotowość pozostania w ZSRR oraz pozyskani tajni informatorzy NKWD, choć - dla zamaskowania ich zdrady - w grupie ocalonych przeważali ludzie o nieposzlakowanej opinii, wśród nich jedyny generał - Jerzy Wołkowicki, który uniknął śmierci jako bohater floty rosyjskiej w bitwie z Japończykami pod Cuszimą w 1905 r.

Zbrodnia katyńska nie zostałaby zapewne ujawniona, gdyby nie agresja niemiecka na ZSRR w czerwcu 1941 r. (już w lipcu oddziały Wehrmachtu opanowały rejon Smoleńska). Wiosną 1942 r. prawda o masowych grobach polskich oficerów dotarła - za pośrednictwem miejscowej ludności (!) - do Polaków pracujących nieopodal przy kolei. Odnaleźli oni miejsce dołów śmierci i uczcili pamięć pomordowanych stawiając krzyże. Ale na ekshumacje przyszło czekać do początku następnego roku. Rozpoczęto je 29 marca 1943 r. 13 kwietnia 1943 r. radio berlińskie podało oficjalną wiadomość o odnalezieniu mogił katyńskich. W sprawie mordu prowadzono dochodzenie. Bezpośrednim świadkiem był między innymi 72-letni Parfien Kisielew, zamieszkały w Kozich Górach. Jak zeznał, widział Polaków wiezionych przez NKWD na miejsce kaźni i słyszał dochodzące z lasu strzały i krzyki...

Echa wśród Polaków

Wieść o odnalezieniu masowych grobów wstrząsnęła wszystkimi Polakami. W tych dniach narodowej żałoby z wielką uwagą studiowano listy odnalezionych ofiar, drukowane w - na codzień pogardzanym - gadzinowym „Nowym Kurierze Warszawskim". Rząd Polski w Londynie zwrócił się w sprawie katyńskiej do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, co zostało przez władze sowieckie potraktowane jako pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych! Ekshumacje w Kozich Górach przerwano - ze względu na upały - 3 czerwca 1943 r. Do tego czasu z ośmiu dołów śmierci wydobyto niemal wszystkie zwłoki (łącznie 4 143). Ponieważ Międzynarodowy Czerwony Krzyż odmówił wysłania ekipy do Katynia, Niemcy sami zaprosili do prac przy ekshumacji dwunastoosobową Międzynarodową Komisję Lekarską, w skład której wchodzili wybitni specjaliści z zakresu medycyny sądowej i kryminalistyki z krajów znajdujących się - poza Szwajcarią - pod okupacją lub w orbicie wpływów Niemiec (Belgia, Bułgaria, Dania, Finlandia, Chorwacja, Włochy, Holandia, Protektorat Czech i Moraw, Rumunia, Szwajcaria, Słowacja i Węgry). Prace Komisji dowiodły, że autorami zbrodni były władze sowieckie. Wskazywały na to między innymi:

Zbrodnia nie zostałaby zapewne ujawniona, gdyby nie agresja niemiecka na ZSRR.



- stan zachowania zwłok;
- zapisy w pamiętnikach oraz znalezione przy zwłokach gazety (z datami wydania od marca do 6 maja 1940 r.);
- ślady ran zadanych charakterystycznymi czworograniastymi bagnetami sowieckimi.

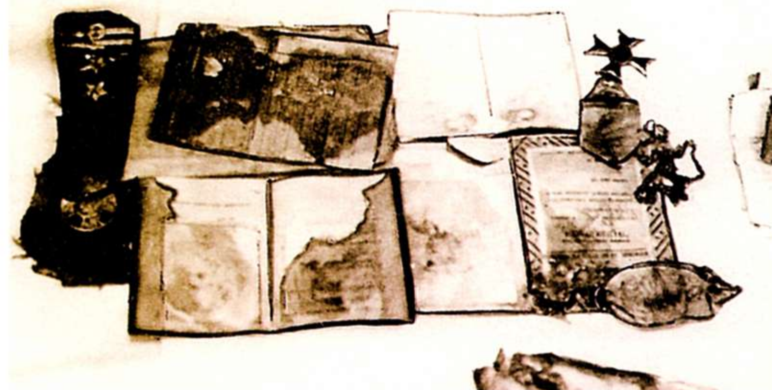
Obdukcja wykazała, że w wielu wypadkach stosowano wyrafinowane i prowadzące do dodatkowych cierpień pętanie rąk ofiar, a także spętania głowy, przez narzucanie płaszcza lub bluzy i obwiązywanie sznurem, zaciskając go na szyi. Zdarzało się, że przestrzeń pomiędzy głową ofiary, a płaszczem wypełniano trocinami, co powodowało duszenie.

„Dochodzenie" radzieckie

Strona sowiecka po odzyskaniu w listopadzie 1943 r. rejonu Katynia rozpoczęła własne śledztwo, powołując komisję, zwaną, od nazwiska przewodniczącego Komisją Burdenki. Jej orzeczenie - jak nietrudno się domyśleć - winą za zbrodnię obciążało stronę niemiecką. Władze sowieckie celowo obstawały, tak jak pierwsze enuncjacje niemieckie, przy wersji 10-11 tys. zwłok rzekomo pogrzebanych w Katyniu, by tym sposobem oddalić niewygodne pytania o los więźniów Starobielska i Ostaszkowa. Jednak kolejna próba sowieckiej mistyfikacji - oskarżenie Niemców o zbrodnię katyńską przed Trybunałem Norymberskim - nie powiodła się. Znamienne było, że w ostatecznym akcie oskarżenia wobec przywódców III Rzeszy, sprawa Katynia nie pojawiła się...

Przebieg zbrodni popełnionej na oficerach - więźniach obozu kozielskiego był znany przez dziesięciolecia, dzięki śladom odnalezionym w Lesie Katyńskim. Nowe szczegóły dopowiedziano w latach dziewięćdziesiątych, gdy przemówili ostatni żyjący jeszcze współuczestnicy zbrodni, będący w 1940 r. funkcjonariuszami NKWD... Duże znaczenie ma zeznanie byłego pracownika smoleńskiego NKWD Piotra Klimowa. Potwierdza ono, że część ofiar zamordowano bezpośrednio w gmachu NKWD w tym mieście: „W maleńkim piwnicznym pomieszczeniu był właz kanalizacyjny. Ofiarę wprowadzano do pomieszczenia i otwierano właz, głowę kładziono na jego brzegu i strzelano w potylicę lub skroń... Pamiętam, że jedna z ofiar miała rozpłatany brzuch... Strzelano prawie codziennie od wieczora i wywożono [zabitych] do Kozich Gór, a wracano o drugiej w nocy. Na samochody ładowano zwłoki grabiami, zdarzało się, że po 30-40 zwłok na jeden

Ofiarę wprowadzano do pomieszczenia i otwierano właz, głowę kładziono na jego brzegu i strzelano w potylicę lub skroń.



Tego dnia

2 II 1943

• Stalingrad: kapitulacja ostatnich oddziałów niemieckich. Armia Czerwona ogłasza wzięcie 91 000 jeńców.



5 II 1943

• Włochy: Mussolini pozbawia swego zięcia Galeazzo Ciano funkcji ministra spraw zagranicznych.

1 III 1943

• ZSRR: Rosjanie ogłaszają, iż ofensywa Timoszenki na południu Leningradu zakończyła się sukcesem.

9 III 1943

• Afryka Północna: Rommel opuszcza Afrykę. Zastępuje go von Arnim.



21 III 1943

• Niemcy: Z okazji „Dnia bohaterów" po raz pierwszy od czterech miesięcy Hitler przemawia publicznie.

5 IV 1943

• ZSRR: pierwsza misja francuskiej grupy myśliwskiej „Normandia" u boku Armii Czerwonej.

11 IV 1942

• Afryka Północna: brytyjska 1 Armia zajmuje Kairuan, o 160 km na zachód od Tunisu.

wóz. Potem trupy nakrywano brezentem i wieziono. Oprócz kierowcy wyjeżdżały 2-3 osoby oraz komendant. Już w Kozich Górach była cała drużyna (pamiętam spośród nich Bielkina, Ustinowa), oni zakopywali rozstrzelanych, kopali rowy. Mieszkali po prostu w Kozich Górach". Część oficerów została zgładzona nocą w gmachu NKWD, ale wiele transportów kierowano bezpośrednio przez Smoleńsk do Lasu Katyńskiego. O losie tych Polaków Klimow mówił: „Rozstrzeliwała ich grupa Stelmacha Iwana Iwanowicza. On był komendantem smoleńskiego NKWD. Ja sam byłem w Kozich Górach przypadkowo [?] i widziałem - rów był duży, ciągnął się aż do samych moczarów, w tym rowie leżeli warstwami przysypani ziemią Polacy, których rozstrzeliwano wprost w rowie. Wiem to, ponieważ sam widziałem trupy Polaków (przysypane ziemią). O okolicznościach rozstrzeliwania mówił mi Ustinow: to był kierowca, który woził Polaków na rozstrzelanie i widział, jak sam mówił, jak to było. Z samochodów ich wyładowywa-



▲ **Krzyż Orderu Virtuti Militari - jedno z najświetniejszych odznaczeń Wojska Polskiego. Przy zwłokach zamordowanych oficerów odnaleziono ich wiele.**
(zbiory A. Tersi)

no wprost do rowu i strzelano, a niektórych dobijano bagnetem. Miejsce rozstrzeliwania było ogrodzone podwójnie drutem kolczastym. Polaków w tym rowie (kiedy popatrzyłem) było dużo, leżeli w szeregu, a rów miał jakieś 100 metrów długości, a głęboki był na 2-3 metry... Ustinow i Gribow mówili mi, że polskich wojskowych rozstrzeliwali: Stelmach, sam Gribow, Gwozdowski, Reinson Karl. Oni wodzili rej przy rozstrzeliwaniu".

Charków

Więźniów Starobielska wymordowano w Charkowie, a pogrzebano pod miastem, przy szosie biełogorodzkiej, około półtora kilometra od osiedla Piatichatki, w 6 kwadracie strefy leśno-parkowej. Przebieg tego mordu znamy dzięki przesłuchaniu ówczesnego starszego dozorcy w więzieniu wewnętrznym NKWD przy ul. Dzierżyńskiego - Mitrofana Syromiatnikowa. W obliczu nieuchronnej śmierci Polacy zachowywali się godnie. Jak zaświadcza Syromiatnikow, doprowadzano ich po kilku z cel do podziemia. Tu zabierano im płaszcze i pasy oraz pętano ręce. Siedzieli, czekając na śmierć, pod drzwiami, zza których dobiegał stłumiony odgłos strzałów... Wobec Polaków zbrodniarze stosowali metodę wypraktykowaną od lat wobec obywateli sowieckich. Ta sama kolejność czynności, tak samo bezduszny stosunek do ofiar, tak samo zbrodniczo pewna ręka oprawcy (w Charkowie był nim Kuprij) i na koniec - ta sama droga do dołu w ukrytej przed ludzkim wzrokiem części lasu.

Więźniów Starobielska wymordowano w Charkowie, a pogrzebano pod miastem.

Ostaszków

Więźniowie z Ostaszkowa - ponad 6 tys. - przewożeni byli partiami do Kalinina (Tweru) i umieszczani w wewnętrznym więzieniu NKWD, mieszczącym się przy ulicy Sowieckiej. Przebieg popełnionego tam mordu, niemal identyczny w szczegółach jak w Charkowie, znamy z zeznań ówczesnego szefa zarządu NKWD w Kalininie Dmitrija Tokariewa. Według niego „operacją" kierowali przysłani z Moskwy: major bezpieczeństwa państwowego Siniegubow, komendant NKWD Błochin i szef sztabu wojsk konwojowych NKWD kombrig Kriwienko. Błochin przywiózł całą walizkę pistoletów. Używano niemieckiej broni typu *Walther*, gdyż - jak podkreślał - sowieckie pistolety TT „szybko się psuły". Przed pierwszym rozstrzeliwaniem Błochin włożył długi, brązowy, skórzany fartuch, skórzaną cyklistówkę i rękawice z mankietami powyżej łokcia - ubiór kata! Tokariew zeznawał: „Polaków wyprowadzano z cel pojedyńczo do *czerwonego kącika*, to znaczy do Izby Leninowskiej i tam sprawdzano dane - nazwisko, imię, rok urodzenia. Wstępowałem tam kilkakrotnie, starałem się jednak jak najszybciej wyjść. Raz jednego chłopaka zapytałem: „ile masz lat?" - „osiemnaście"... [był to młody żołnierz KOP-u]. Nakładano kajdanki, prowadzono do przygotowanej [wyciszonej wojłokiem] celi i strzelano w tył głowy. I to wszystko"... Zwłoki pomordowanych wynoszono przez tylne drzwi i wrzucano na ciężarówki, którymi następnie wywożono je do dołów, przygotowanych uprzednio koło dacz NKWD w leśnej okolicy w rejonie wsi Miednoje (ok. 30 km od Kalinina). Porównanie przebiegu zbrodni popełnionej przez funkcjonariuszy NKWD ze Smoleńska, Charkowa i Kalinina potwierdza, że przeważała - widać sprawdzona i wielokroć stosowana - metoda skrytego rozstrzeliwania w nocy, w więzieniach NKWD. Tak zamordowano nie mniej niż 2/3 wszystkich ofiar trzech obozów. Jak można sądzić, tylko w Katyniu na wielką skalę rozstrzeliwano w miejscu dołów śmierci - w lesie, co nie mogło zostać niedostrzeżone przez okoliczną ludność i z czasem stało się przyczyną ujawnienia prawdy. Sam współuczestnik mordu popełnionego na więźniach Ostaszkowa - Tokariew, jako „specjalista", jeszcze po latach, podczas przesłuchania - mówiąc o NKWDzistach ze Smoleńska i ich metodzie masowego mordowania w lesie - mimochodem podsumował: „postąpili głupio"... Faktem jest, że miejsce masowych grobów koło Charkowa (choć znajdował się on przez długi czas pod kontrolą Niemców), pozostało nieodkryte. Tym większa jest zasługa tych kilku prostych Rosjan - Kisielewa, Kriwoziercowa i innych, którzy w latach 1942-43 przełamali barierę strachu i - ryzykując zemstę ze strony NKWD (która po latach rzeczywiście nastąpiła) - przyczynili się do ujawnienia mordu popełnionego na więźniach Kozielska.

Przełom w poglądach

Przełom w Sprawie Katyńskiej przyniosły przemiany w ZSRR, czego następstwem było oświadczenie Agencji TASS z 13 kwietnia 1990 r.: „Ujawnione materiały archiwalne w całokształcie pozwalają na wniosek o bezpośredniej odpowiedzialności za zbrodnie w Lesie Katyńskim Berii, Mierkułowa i ich pomocników. Strona sowiecka, wyrażając głębokie ubolewanie w związku z tragedią katyńską, oświadcza, że jest ona jedną z ciężkich zbrodni stalinizmu".



▲ Na przyznanie się ZSRR do winy trzeba było czekać aż do lat dziewięćdziesiątych. *(zbiory prywatne)*



▼ „Las martwych w Katyniu" - czeski plakat. *(zbiory prywatne)*

Polemika wokół Katynia

Odkrycie grobów katyńskich w kwietniu 1943 r. dało początek kontrowersjom o zasięgu międzynarodowym, świadczącym nader wymownie o intencjach władz niemieckich, ale przede wszystkim - o rzeczywistym układzie sił w gronie państw alianckich.

Władze niemieckie liczyły po cichu, że sprawa zbrodni katyńskiej wywoła rozdźwięk między sprzymierzonymi. Perfidia tego podejścia wynikała stąd, że sami Niemcy obarczeni byli licznymi zbrodniami popełnianymi w Polsce, a właśnie w kwietniu 1943 r. dopuszczali się barbarzyńskiej akcji likwidacji warszawskiego getta.

Reakcja Kremla

Sprawca zbrodni katyńskiej - ZSRR - za wszelką cenę dążył do obciążenia winą strony niemieckiej. Wszelkie działania zmierzające do wyjawienia prawdy Kreml traktował jako poważne zagrożenie polityczne. Dlatego reakcje dyplomacji sowieckiej tego okresu cechowała przede wszystkim agresywna napastliwość wobec - paradoksalnie - strony najbardziej dotkniętej skutkami zbrodni - Rządu RP na Uchodźstwie, kierowanego przez gen. Sikorskiego. Polacy, po przywróceniu polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych latem 1941 r., przez ponad półtora roku nie mogli uzyskać od Moskwy żadnej informacji na temat losu ponad 14 tys. jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Nie była nią przecież informacja podana gen. Sikorskiemu przez Stalina podczas rozmowy na Kremlu w grudniu 1941 r., sugerująca ucieczkę tysięcy zaginionych do Mandżurii!

Wszelkie działania zmierzające do wyjawienia prawdy Kreml traktował jako poważne zagrożenie polityczne.

W cztery dni po komunikacie radia berlińskiego o odkryciu katyńskich dołów śmierci, 17 kwietnia 1943 r., Rząd Polski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o dokładne zbadanie tej kwestii. Czerwony Krzyż gotów był zaangażować się w wyjaśnienie sprawy (zwłaszcza, że 16 kwietnia otrzymał podobny wniosek od strony niemieckiej) ale tylko „za zgodą wszystkich stron zainteresowanych" (czyli również ZSRR)! A najbardziej „zainteresowana" strona sowiecka już 15 kwietnia w komunikacie radia moskiewskiego odpowiedziała na zarzuty niemieckie: „Wynajdując tę potworność szubrawcy niemiecko-faszystowscy nie wahają się przed najbardziej bezwstydnymi i nikczemnymi kłamstwami, starając się pokryć zbrodnie, które - jak to obecnie stało się oczywiste - dokonane były przez nich samych". Według Moskwy Polacy zamordowani w Katyniu byli latem 1941 r. „zatrudnieni na robotach budowlanych w okolicach na za-



▲ **Kolumna czołgów finansowana przez ZPP nosiła miano „Mściciel Katynia". Tu: telegram Stalina dziękujący za zgromadzenie funduszy.** (AAN)

◄ **Anthony Eden określił niemiecką postawę jako próbę skłócenia sprzymierzonych.** (zbiory prywatne)

► **Ambasador USA w Moskwie Harryman obarczył winą Niemców.** (zbiory prywatne)

chód od Smoleńska" i „wpadli w ręce oprawców niemiecko-faszystowskich".

Działania rządu RP

Po komunikacie radia moskiewskiego Rząd Polski przekazał 20 kwietnia ambasadorowi sowieckiemu notę, w której zwracał uwagę, iż: „rząd ZSRR zdaje się posiadać znacznie więcej wiadomości w tej sprawie niż te, które były w swoim czasie komunikowane przedstawicielom Rządu Polskiego [...] Tylko fakty niezbite stanowić mogą w słusznie poruszonej do głębi opinii polskiej i całego świata przeciwwagę dla tak obfitych i szczegółowych twierdzeń niemieckich". Na tę notę rząd polski nie otrzymał odpowiedzi, a w zamian za to 26 kwietnia, tuż po północy (!), komisarz spraw zagranicznych Mołotow odczytał polskiemu ambasadorowi w Moskwie notę, stanowiącą brutalną napaść na władze Rzeczypospolitej. Władze sowieckie uciekły się do cynicznego oskarżenia Rządu RP o współpracę z Niemcami oraz zawiadomiły o zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

Brnąc w kłamstwie, władze sowieckie umieściły sprawę Katynia w akcie oskarżenia Procesu Norymberskiego!

Reakcja sowiecka wywołała głębokie zaniepokojenie rządu brytyjskiego. 4 maja dał temu wyraz minister Eden, przemawiając na forum Izby Gmin. Winą za kryzys obarczył stronę niemiecką, która - sama obciążona bagażem masowych zbrodni - cynicznie korzysta „z opowieści o morderstwie masowym dla próby zakłócenia jedności sprzymierzonych". Władze brytyjskie świadome były, zwłaszcza po raporcie ambasadora przy Rządzie Polskim O'Malley'a, winy sowieckiej, jednak były zdecydowane - jak to wyraził William D. Allen - nie dopuścić „byśmy w naszej [brytyjskiej] dyplomacji pozwolili sercu rządzić głową".

Reakcje USA

Podobna była reakcja najwyższych czynników politycznych USA. Na przedstawione sobie dowody winy sowieckiej prezydent Roosevelt dał znamienną odpowiedź: „Jest to wyłącznie niemiecka propaganda i niemiecka intryga. Jestem absolutnie przekonany, że nie uczynili tego Rosjanie".

Komisja Burdenki

Władze sowieckie nie ustawały w wysiłkach na rzecz przekonania opinii światowej o odpowiedzialności Niemców za zbrodnię katyńską. Celowi temu służyło powołanie tzw. Komisji Burdenki, która jeszcze w końcu 1943 r. „badała" katyńskie doły śmierci i której orzeczenie obarczało stronę niemiecką winą za masakrę. Po zajęciu przez Armię Czerwoną Bułgarii, w lutym 1945 r. wytoczono tam proces prof. Markowowi, który wiosną 1943 r. uczestniczył w Lesie Katyńskim w pracach Międzynarodowej Komisji Lekarskiej (wyniki jej prac wskazywały na winę NKWD). Wobec groźby uwięzienia Markow zmienił zasadniczo stanowisko!

Brnąc w kłamstwie, władze sowieckie umieściły sprawę Katynia w akcie oskarżenia Procesu Norymberskiego! Obawiały się, że pominięcie kwestii tak masowego mordu może - samo w sobie - okazać się dla ZSRR kompromitujące. Liczyły też zapewne na to, że strona niemiecka nie zdoła przedstawić świadków obalających główne punkty oskarżenia. Sowieckich oskarżycieli spotkało głębokie rozczarowanie. Podczas przewodu sądowego w dniach 1-3 lipca 1946 r. przedstawiono jako świadka m.in. płk. Friedricha Ahrensa, oskarżanego przez Rosjan o kierowanie zbrodnią. Wyjaśnienia jego i innych świadków obrony sprawiły, że w wyroku Trybunału Norymberskiego sprawa Katynia nie pojawiła się!

Ku wyjaśnieniu

Wiele jeszcze lat upłynęło nim zbrodnia katyńska znalazła właściwe miejsce w opinii społeczeństw demokracji Zachodu. Ważną cezurę wyznacza okres „zimnej wojny", choć jeszcze znacznie później, w imię niedrażnienia strony sowieckiej, zdarzało się utrudnianie działań, zmierzających do pełnego uczczenia ofiar mordu, jak to było na przykład w Wielkiej Brytanii w latach siedemdziesiątych, w związku z odsłonięciem Pomnika Katyńskiego na londyńskim cmentarzu Gunnersbury.



▲ Zapatrzony w ideologię komunizmu Józef Stalin bezwzględnie rozprawiał się z każdym potencjalnym „wrogiem narodu".
(zbiory M. Jagóra)



◄ „Oto, co bolszewizm przyniósłby Europie" - plakat francuski.
(zbiory A. Ters)



P A N O R A M A



NIEKTÓRE OBOZY JENIECKIE I OBOZY PRACY NA TERENIE ZSRR W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

GAZETY WOJENNE



Leśna zbrodnia

▲ **Wydobyte z katyńskich dołów zwłoki skrupulatnie badano i klasyfikowano. Niemiecka propaganda nie zmarnowała nadarzającej się okazji, by wykorzystać zbrodnie NKWD do własnych celów.**
(zbiory prywatne)

13 kwietnia 1943 r. opinia światowa dowiaduje się, że w lesie w okolicach Katynia Niemcy odkryli groby pomordowanych oficerów polskich. Odpowiedzialnością za mord obarczony zostaje ZSRR.

Dnia 10 kwietnia 1943 r. wylatuje z Krakowa w kierunku Smoleńska delegacja RGO. Celem wizyty jest dotarcie do świeżo odkrytych w Katyniu grobów polskich oficerów.

„W Rakowicach o godz. 7.10, przylot do Warszawy o godz. 8.20, gdzie dosiedli do nas następujący panowie z Warszawy : p.p. Goettel - literat, Skiwski - literat, Dr. Orzechowski - dyrektor Wydziału Zdrowia Zarządu Miasta Warszawy oraz Dr. Grodzki - kierownik Działu Sanitarnego Pol. K.O. Warszawa-Miasto. W tym pełnym już składzie dolecieliśmy do Smoleńska o godz. 12.45 i od tej chwili otoczyło nas opieką wojsko niemieckie, którego byliśmy przez cały czas pobytu gośćmi. [...]

Stan sprawy w oświetleniu niemieckim: W październiku 1942 r. z pewnym oddziałem wojska niemieckiego szła grupa robotników polskich, którzy wraz ze swoim oddziałem zostali zakwaterowani we wsi Gniazdowo, przysiółek Kozie Góry na linii kolejowej Smoleńsk - Witebsk w odległości ok. 18 km od Smoleńska. Ludność miejscowa dowiedziawszy się, że kwaterujący u nich są Polakami, w rozmowie powiedziała, że w lesie w Kozich Górach znajdują się groby rozstrzelanych oficerów polskich. W jaki sposób wspomniani robotnicy polscy na to zareagowali, nie wiadomo, w każdym razie w miejscu, gdzie znaleziono trupy polskie, ustawiono trzy prymitywne krzyże z drzewa brzozowego.

W miejscu, gdzie znaleziono trupy polskie, ustawiono trzy prymitywne krzyże z drzewa brzozowego.

O tym incydencie władze niemieckie dowiedziały się dopiero w marcu bieżącego roku, a to przy następującej sposobności: Gdy w lutym b.r. dywersanci sowieccy zaczęli dokuczać armii niemieckiej operującej w rejonie Smoleńska, wojsko rozesłało swoich wywiadowców w okoliczne wsie, dla przeprowadzenia wywiadu i stałego pilnowania mieszkańców tych wsi. Wywiadowcy ci między innymi donieśli, że wśród ludności wsi Gniazdowo krążą uporczywe pogłoski, że w lesie Kozie Góry, w którym znajdował się od kilkunastu lat dom wypoczynkowy dla funkcjonariuszy G.P.U. wraz z parkiem ogrodzonym wysokim parkanem, znajdują się masowe groby żołnierzy polskich rozstrzelanych tamże przez bolszewików. Na podstawie tego wywiadu wojsko odniosło się do swojej naczelnej komendy, która poleciła im rozpocząć poszukiwania celem sprawdzenia tej wiadomości i w razie stwierdzenia jej prawdziwości, rozpoczęcie odkopywania trupów. W drugiej poło-

wie marca wojsko przystąpiło do rozkopywania terenu odkopując na razie jeden grób masowy wielkości 28 m długości, 14 m szerokości i 6 m głębokości. W grobie tym, po przebiciu 1,5 m warstwy ziemi znaleziono trupy w mundurach polskich ułożone w 12-tu warstwach jeden na drugim z lekkim przysypaniem poszczególnych warstw piaskiem. Trupy w znacznej części powiązane miały ręce sznurkami z tyłu i leżały przeważnie twarzą na dół. Przy rozpoczęciu agnoskowania zwłok okazało się, że że są to zwłoki oficerów polskich, pochodzących z obozów jeńców w Kozielsku, odległym od Smoleńska o ok. 300 km na południowy wschód. Po stwierdzeniu tego faktu władze wojskowe przystąpiły do poszukiwań na całym ogrodzonym terenie i na dużej przestrzeni przy próbnych wierceniach znaleziono trupy w mundurach polskich. W ten sposób próbnymi wierceniami wytyczono teren, na którym znajdują się prawdopodobnie masowe groby pomordowanych żołnierzy polskich. Niezależnie od tego, w odległości 300 - 500 m odkryto dalsze groby masowe osób cywilnych, których zwłoki leżały jednak w ziemi przynajmniej od 10 lat. Po takim odkryciu władze wojskowe utworzyły osobną komórkę, której zadaniem było przeprowadzanie dalszych badań, a w której to komórce bierze udział między innymi prof. medycyny sądowej uniwersytetu we Wrocławiu dr. Butz ze swymi asystentami. Na podstawie przeprowadzonych przez władze wojskowe dochodzeń okazało się, że: chodzi tu o zwłoki oficerów polskich znajdujących się w niewoli bolszewickiej w obozie w Kozielsku; oficerów tych od mniej więcej końca lutego do połowy kwietnia 40 r. przewożono koleją do stacji Gniazdowo po 3 - 5 wagonów pulmanowskich okratowanych dziennie, z których następnie wyładowywano oficerów do samochodów ciężarowych i przewożono do Kozich Gór. Stwierdzone to zostało zeznaniami pozostałej służby kolejowej bolszewickiej. Na poparcie tezy niemieckiej, że oficerowie ci zostali pomordowani przez bolszewików, Niemcy przytaczają: poza zeznaniami wymienionymi w punkcie 2. fakt, że wśród znalezionych dokumentów, znajdują się pamiętniki oraz kalendarze z wykreślonymi dniami, które kończą się na połowie kwietnia 1940 r.; korespondencja, jaka znajduje się przy zwłokach wskazuje na to, że listy noszą pieczęcie pocztowe nie późniejsze jak z kwietnia 1940 r.; miejsce kaźni zostało zrównane i dostosowane do okolicznego terenu w ten sposób, że posadzono młode sosny, których wzrost wskazuje na to, że są to sosny trzyletnie. Wreszcie wg. orzeczeń lekarzy stan rozkładu trupów wskazuje na ich przebywanie w ziemi przez 3 lata. [...]

Trupy w znacznej części powiązane miały ręce sznurkami z tyłu i leżały przeważnie twarzą na dół.

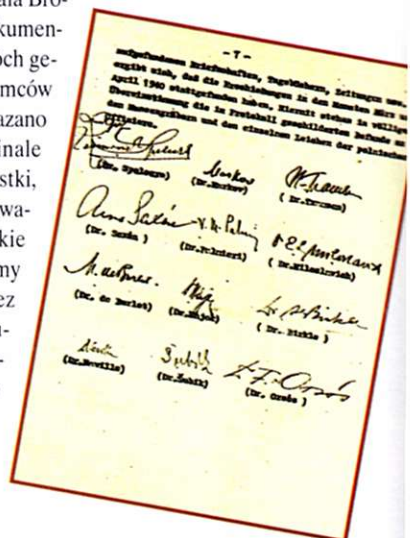
Stan sprawy stwierdzony przez nas na miejscu: W wysokopiennym lesie, teren nieco pagórkowaty, znajduje się odkryta jama wielkości mniej więcej 25 m długości, ok. 10-14 m szerokości (licząc na oko). W tejże jamie znajdują się zwłoki, niewątpliwie żołnierzy polskich, co od razu poznać można z mundurów, pasów skórzanych, plecaków itp. Trupy, z których co drugi - trzeci ma związane w tył ręce, obecnie przegniłym już sznurem, leżą przeważnie twarzą na dół poukładane obok siebie i na sobie tak, że tworzą rzeczywiście warstwy ciał ściśle do siebie przylegających. Czy warstw tych jest 12 - jak twierdzą Niemcy - tego nie mogliśmy dla krótkości czasu stwierdzić. Obok tego masowego grobu w odległości kilkunastu kroków jest otwarty drugi grób masowy, w którym znajdują się trupy w ten sposób jak powyżej podano, ułożone. Na wolnej przestrzeni ułożone są na ziemi już przez Niemców trupy w ilości ok. 250 tych osób, które zostały obdukowane i agnoskowane. Nadto między dwoma otwartymi grobami przy drodze na ziemi leżały wyciągnięte z ziemi przed kilkoma dniami dwa trupy w mundurach generałów polskich, co łatwo było stwierdzić zarówno po odznakach znajdujących się na płaszczach, mundurze, jak i po granatowych lampasach na spodniach. Według oświadczenia Niemców te dwa trupy przedstawiają zamordowanych generałów, a mianowicie generała Mieczysława Smorawińskiego oraz generała Bronisława Bohaterowicza. Dokumenty znalezione przy tych dwóch generałach zostały przez Niemców wcześniej już usunięte i pokazano nam je już później w oryginale w miejscu postoju tej jednostki, która zajmuje się identyfikowaniem tych trupów. Wszystkie bez wyjątku trupy, któreśmy widzieli są w płaszczach bez czapek, w pełnym umundurowaniu, z obuwiem na nogach. Prof. dr. Butz, który prowadził obdukcję, zaproponował nam zademonstrowanie sposobu prowa-



▲ **Niemiecki afisz propagandowy przedstawiający zbrodnie NKWD.**
(zbiory prywatne)



◄ **Przedmioty i dokumenty wydobyte z grobów katyńskich.**
(zbiory prywatne)


- 7 -

▼ **Protokół ekspertów europejskich podpisany 30 kwietnia 1943 r. w Smoleńsku.**
(zbiory prywatne)





Stanisława Swianiewicza wywieziono z obozu kozielskiego razem z grupą oficerów przeznaczonych do likwidacji. Na nagły rozkaz władz w Moskwie został przewieziony do więzienia w Smoleńsku, a stamtąd po kilku dniach do moskiewskiej Łubianki.

„Plac był gęsto obstawiony kordonem wojsk NKWD z bagnetem na broń. Była to nowość w stosunku do naszego dotychczasowego doświadczenia. [...] Powstawało pytanie, dlaczego eskortowanie bezbronnych jeńców, którym nawet scyzoryki zostały odebrane, miało raptem stać się taką ważną i niebezpieczną funkcją.

Z drogi wjechał na plac zwykły pasażerski autobus, raczej małych rozmiarów w porównaniu do tych autobusów, do których jesteśmy przyzwyczajeni w miastach zachodnich. Okna były zasmarowane wapnem. Pojemność autobusu była około 30 osób, wejście dla pasażerów od tyłu. Powstawało pytanie, jaki cel był zasmarowania okien tego niedużego autobusu. Autobus podjechał tyłem do sąsiedniego wagonu, tak, że jeńcy mogli wchodzić bezpośrednio ze stopni wagonu, nie stąpając na ziemię. Z obydwu stron wejścia do autobusu stali żołnierze wojsk NKWD z bagnetami na broń. Był to dodatek do gęstego kordonu wojsk NKWD otaczającego plac. Po półgodzinie autobus wracał, by zabrać następną partię. Wynikało

▲ **Profesor Naville z Genewy - członek Międzynarodowej Komisji Lekarskiej.** *(zbiory prywatne)*

▶ **Komisja przy pracy.** *(zbiory prywatne)*

▼ **Kat-NKWDzista w propagandzie niemieckiej.** *(zbiory prywatne)*

dzenia obdukcji oraz identyfikowania i poprosił, abyśmy wskazali trupa, którego sobie dowolnie wybierzemy. Wskazaliśmy na trupa leżącego w grobie pod 2-gą warstwą trupów. Został on wyciągnięty i położony na stole obdukcyjnym. Obdukcja odbywa się w ten sposób, że pomocnik lekarza za pomocą odpowiednich narzędzi obnaża ze skóry tył głowy i szuka miejsca wlotu kuli rewolwerowej. Poza tem obnaża przód głowy celem stwierdzenia wylotu. W wypadku przez nas opisanym stwierdzono zarówno wlot znajdujący się w tyle głowy u podstawy czaszki jak i wylot nad okiem prawym. Następnie przystąpiono do odszukania dokumentów, rozcinając kieszenie płaszcza, munduru i spodni. Legitymacji osobistej nie znaleziono żadnej, natomiast znaleziono plik kart korespondencyjnych, na których figurowała jako nadawca p. Bronisława Zielińska, Goszczyn ad Grójec, natomiast adresat zupełnie nieczytelny, widoczny tylko napis rosyjskimi literami „Kozielsk". Oglądając trupy zarówno leżące w grobach jak i na wolnym powietrzu stwierdziliśmy, że trupy te przechodzą już w stan mumifikacji, są to same szkielety pokryte skórą. [...] Po oglądnięciu tych grobów poprosiłem towarzyszącego mi oficera, aby pozwolił mi w polskim języku przemówić do moich współtowarzyszy podróży, gdyż chcę uczcić pamięć zmarłych, na co oficer się chętnie zgodził oddalając się od naszej grupy. Wówczas przemówiłem mniej więcej w te słowa: „Wzywam Panów, abyście z obnażoną i pochyloną głową w milczeniu oddali hołd tym naszym bohaterom, którzy oddali swoje życie po to, by Polska dalej żyła" poczem - po minutowym milczeniu - zeszliśmy znad otwartej mogiły."

Stwierdziliśmy, że trupy te przechodzą już w stan mumifikacji, są to same szkielety pokryte skórą.



Sprawozdanie RGO z lotu do Smoleńska (maszynopis w zbiorach AAN)





stąd, że miejsce, dokąd wieziono jeńców, nie było daleko. Powstawało pytanie, jaki był sens używania tej skomplikowanej transportowej procedury zamiast zarządzenia pieszego marszu, jak to bywało przy poprzednich transportach?

Pośrodku placu, z rękami w kieszeniach dużego płaszcza stał ów wysoki pułkownik NKWD, który mnie wydzielił z transportu i którego w okresie likwidacji Kozielska widywałem czasami na terenie obozu. Było jasne, że miał on nadzór nad całą operacją. Lecz na czym owa operacja polegała? Przyznam się, że w owym momencie, w blasku tego uroczego, wiosennego dnia myśl o egzekucji nie przyszła mi do głowy. Nieco opodal stało dość duże auto w kształcie czarnego pudła bez okien, a przy nim kapitan NKWD, starszy człowiek, prawdopodobnie dobrze po pięćdziesiątce.

Po pewnym czasie, który mi trudno określić, bo nie miałem zegarka; wydaje mi się że było to już chyba po południu - przyszedł podoficer NKWD, który kazał mi zabrać swoje rzeczy i iść za nim. Wprowadził mnie na ten plac, który oglądałem przez rodzaj małego okienka pod sufitem mego przedziału więziennego. Stanęliśmy przed owym czarnym pudłem, gdzie również stali: pułkownik, który mnie wydzielił oraz ów starszawy kapitan NKWD. Dopiero wówczas błysnęła mi myśl, że to auto w kształcie czarnego pudła to sławny *czionyj woron*, czyli „czarny kruk", którym się przewozi więźniów po ulicach Moskwy.

Stanisław Swianiewicz, „W cieniu Katynia", Czytelnik, Warszawa 1990 s. 108-113



W dniach 25-27 czerwca 1991 r. grupa rosyjskich prokuratorów przebywających w Polsce zaprezentowała nagranie magnetowidowe z zeznań złożonych przez byłego szefa NKWD w Kalininie (Twerze) Dmitrija Stiepanowicza Tokariewa. Oto jej fragmenty:

Tokariew: - Gdy mówię o rozstrzeliwaniu oficerów polskich, uważam, że nie jest to do końca prawidłowe. Oficerów było tam znacznie mniej niż zwykłych ludzi. Kto był rozstrzeliwany? Jak się później dowiedziałem - wszyscy policjanci niezależnie od stopnia, zaczynając od młodszych stopni, rozstrzelano też wszystkich strażników więziennych, całą służbę graniczną, dowódców straży pożarnej - to chyba cały kontyngent. [...] Instruktaż był taki: „zebraliśmy was po to, żeby powiedzieć wam, że zapadła decyzja wyższej instancji rozstrzelać niektórych jeńców wojennych, wziętych do niewoli w Polsce". [...]

Jabłokow: [...] Ilu ludzi miało być rozstrzelanych ?

Tokariew: [...] Około 14 tysięcy ludzi łącznie, na wszystkich punktach.

Jabłokow: Gdzie, w jakich obozach? [...]

Tokariew: [...] Teraz nie jestem w stanie przypomnieć... Wiem, że w obozie smoleńskim i według mnie w charkowskim... Stamtąd również byli wezwani szefowie zarządów [NKWD] także w tym celu, aby ich powiadomić, co się działo na terytorium ich obwodów. [...]

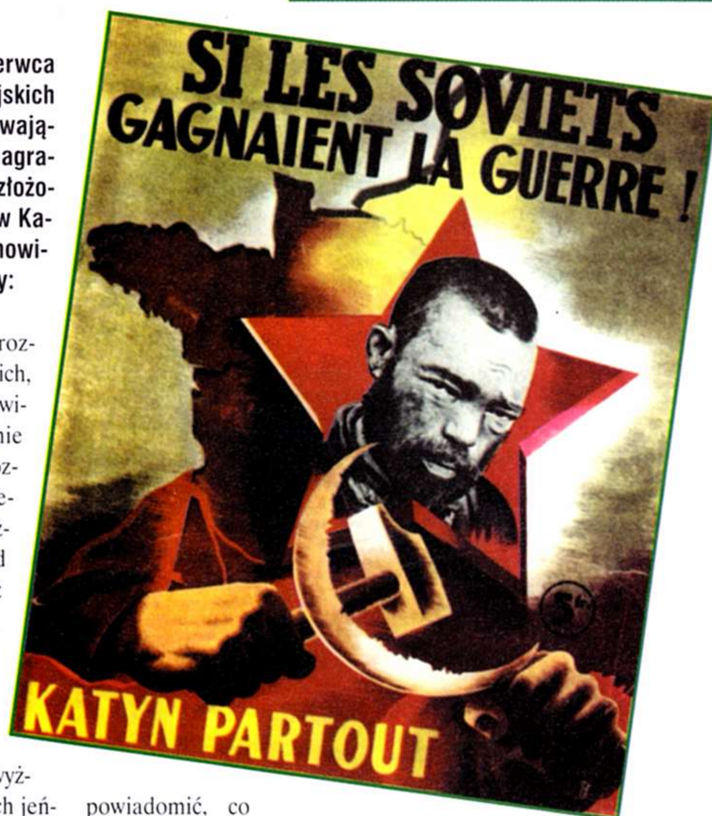
Jabłokow: Proszę powtórzyć jeszcze raz - kiedy to było?

Tokariew: Według mnie było to w marcu czterdziestego roku. [...]

Jabłokow: Kto rozstrzeliwał?

Tokariew: Trzeba powiedzieć, że w rozstrzeliwaniach uczestniczyli głównie kierowcy i niektórzy strażnicy więzienni. Na przykład dobrze wiem, że mój kierowca Suchariew brał aktywny udział, później zaś sam się powiesił. Bogdanow, również nasz kierowca, także brał udział, lecz ten tylko woził już rozstrzelanych. A Suchariew uczestniczył w rozstrzeliwaniach i chwalił się jeszcze, jak to dzisiaj żywo popracował. [...] Do celi, gdzie odbyło się rozstrzeliwanie, nie wchodziłem. Tam technologia była wypracowana przez Błochina i komendanta naszego Zarządu Rubanowa. Obili oni wojłokiem drzwi wychodzące na korytarz, żeby nie było słychać strzałów w celach. Następnie wyprowadzali skazanych - tak będziemy [o nich] mówić - przez korytarz, skręcali w lewo, gdzie była czerwona świetlica - *krasnyj ugołok*. W czerwonej świetlicy sprawdzali według listy: czy zgadzają się dane, dane personalne, czy nie ma jakiegoś błędu, tak..., a następnie, gdy przekonywali się, że to ten człowiek, który ma być rozstrzelany, niezwłocznie zakładali mu kajdanki i wprowadzali do celi, gdzie dokonywano rozstrzelania.

„Zeznania Tokariewa" Zeszyty Katyńskie nr 3, Warszawa 1994



▲ Po odkryciu Katynia walka między serwisami propagandy rozgorzała na dobre. Każdy obóz polityczny starał się wykorzystać masakrę dla swych własnych potrzeb. Tu: „Jeżeli Sowiety wygrają wojnę - Katyń zapanuje wszędzie". Antykomunistyczny afisz w języku francuskim wydany pod egidą rządu Vichy. *(zbiory prywatne)*





Ławrientij Beria (1899 -1953)

Pochodził z Gruzji jak Stalin. W 1917 roku wstąpił do partii bolszewików. W czasie wojny domowej służył w wywiadzie. Od roku 1921 do 1931 w Czeka i GPU na Zakaukaziu. W latach 1931-1938 był I sekretarzem KC KP(b) w Gruzji.

Tłumił usiłowania odzyskania autonomii swej prowincji i protesty przeciw kolektywizacji gospodarki rolnej.

W 1938 roku Stalin wezwał go do Moskwy na szefa w NKWD w miejsce Jeżowa. Od 1939 roku był zastępcą członka Biura Politycznego. Od tej chwili pole jego działania ulegać będzie nieustannemu poszerzeniu, aż po władzę graniczącą z absolutną... NKWD zapobiegało wszelkim formom oporu na terenach nie tylko wewnątrz dawnego państwa, ale i państw włączonych do ZSRR w latach 1939-1940: we wschodniej części Polski, Estonii, na Litwie i Łotwie

W wyniku wniosku, przekazanego przez Berię i decyzji Politbiura wiosną 1940 roku, dokonano zbrodni rozstrzelania około 14 000 Polaków w Katyniu Starobielsku i okręgu ostaszkowskim, na Białorusi i Ukrainie.

U szczytu władzy

W wyniku wniosku, przekazanego przez Berię i decyzji Politbiura wiosną 1940 roku, dokonano zbrodni rozstrzelania około 14 000 Polaków w Katyniu, Starobielsku i okręgu ostaszkowskim, na Białorusi i Ukrainie. Była to część akcji specjalnej, prowadzonej przez organ powołany przez Berię zwanej „śmierć szpiegom". Zwalczał on także grupy narodowe nierosyjskie, podejrzewane o współpracę z Niemcami. Był winien masowych deportacji całych narodów, między innymi Tatarów krymskich, Czeczeńców i Niemców nadwołżańskich.

U boku Stalina

Od 1941 roku był zastępcą Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych. W latach wojny piastował stanowisko członka i zastępcy Przewodniczącego Państwowego Komitetu Obrony. Nadzorował działalność służb bezpieczeństwa, wywiadu, kontrwywiadu i milicji. Po 1945 roku kontrolował MGB i MWD. Stał się wiec jednym z najbardziej wpływowych ludzi w ZSRR. W 1946 roku został członkiem Biura Politycznego KC.

Szczyt władzy i upadek

Po otrzymaniu tytułu marszałka ZSRR czekał go jeszcze jeden zaszczyt. Został ministrem spraw wewnętrznych. Po śmierci Stalina w 1953 roku, jako pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów, był w ścisłej grupie kierowniczej państwa. W 1953 roku stał się rzecznikiem zmian w polityce zagranicznej i wewnętrznej ZSRR (opowiadał się za demokratyzacją). Poczynania Berii wzbudzały niepokój najwyższych czynników państwowych. Na wniosek Chruszczowa i Mikojana został aresztowany w czerwcu 1953 roku w czasie posiedzenia prezydium rządu. Dokonali tego marszałek Żukow i generałowie Moskalenko i Baticki. Tajny proces odbył się przed kolegium wojskowym Sądu Najwyższego. Oskarżenie dotyczyło między innymi współpracy z obcym wywiadem. Został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano.





◄ W kierowniczych gremiach narastało zaniepokojenie rosnącymi wpływami Berii. Chruszczow wyraził się o Berii do Mikojana: „Dopóki ten bydlak siedzi na swoim miejscu, nikt z nas nie może czuć się bezpieczny".
(Nowosti)

Obozy jenieckie w ZSRR

Od pierwszych dni wiarołomnej napaści na Polskę, we wrześniu 1939 roku, oddziały Frontów Ukraińskiego i Białoruskiego stanęły przed nie lada problemem: co począć z tysiącami polskich żołnierzy wziętych do niewoli...

Skala tego zjawiska była - jak na to wskazują dokumenty ujawnione obecnie w Rosji - całkowitym zaskoczeniem dla tamtejszych czynników politycznych i wojskowych. Wynikiem tego była dowolność w odnoszeniu się do jeńców, a nade wszystko całkowity początkowy brak jednolitych wytycznych. Przykładowo przez pewien czas podejście do wziętych do niewoli Polaków było inne na północy (w pasie działania Frontu Białoruskiego), a inne na południu, gdzie dowodził komandarm Siemion Timoszenko...

Rozkaz Woroszyłowa

20 września ludowy komisarz obrony Woroszyłow wydał zbrodniczy rozkaz, na mocy którego dowódcy obu frontów zostali zobowiązani do przekazywania wszystkich jeńców w ręce organów NKWD. W następstwie tego rozkazu, po 20 września, wzięci do niewoli Polacy pod eskortą wojska byli doprowadzani lub dowożeni do wyznaczonych z góry punktów i tam przekazywani NKWD. Eskortą zajmowały się specjalnie wyznaczone pułki transportowo-porządkowe. Tragicznym aspektem sprawy jest to, że w pierwszych dniach po dostaniu się w ręce sowieckie, w warunkach częstego, niewyobrażalnego wprost bałaganu, możliwe jeszcze były ucieczki. Niestety, z możliwości takich skorzystało tylko stosunkowo niewielu jeńców, w tym oficerów.

W strukturach NKWD

Do nowych „obowiązków" przygotowano już struktury NKWD, wydzielając 19 września Zarząd NKWD do Spraw Jeńców Wojennych, na czele z majorem Piotrem Soprunienką. NKWD przygotował osiem obozów, przy czym każdy z nich mógł pomieścić 10 tysięcy jeńców. Obozy te mieściły się w Putywlu, w Kozielszczyźnie, w Starobielsku, Kozielsku, w Juchnowie, Ostaszkowie, Juży i Oranie. O ile obozy podlegały bezpośrednio Zarządowi kierowanemu przez Soprunienkę, o tyle wszystkie pozostałe punkty odbiorcze i obozy

▲ **Armia polska w ZSRR, której dowództwo objął Władysław Anders, w dużej części tworzyła się z byłych jeńców polskich w rękach NKWD objętych „amnestią".**
(zbiory prywatne)

▼ **Kliment Woroszyłow. Na jego rozkaz jeńcami „zaopiekowało się" NKWD.**
(zbiory prywatne)





◄ **Ilość polskich jeńców sprawiła, że początkowo rząd Związku Radzieckiego wydał w ich sprawie wiele sprzecznych decyzji.**
(zbiory prywatne)

▼ **Wielu nie uratuje już „amnestia" paktu Sikorski-Majski. Spoczną na zawsze w „nieludzkiej ziemi"...**
(zbiory prywatne)

etapowe, funkcjonujące w okresie od września do listopada 1939 roku, w liczbie 138 (!), podporządkowane były NKWD Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR. Do największych zaliczały się punkty i obozy w Żydkowiczach, Jarmolińcach, Wołoczysku, Olewsku, czy Kamieńcu Podolskim.

Okrutne warunki niewoli

Nieoczekiwana łatwość, z jaką zagarniano dziesiątki tysięcy żołnierzy (w tym wielu oficerów) wiązała się z potrzebą zapewnienia choćby elementarnych warunków mieszkaniowych i wyżywienia. W praktyce warunki, jakie zagwarantowano wziętym do niewoli Polakom daleko odbiegały od ogólnie przyjętych standardów. Z reguły brakowało wszystkiego: środków transportu, pomieszczeń, wyżywienia. Jeńcy zmuszani byli do długotrwałych, często wielodniowych marszów. Trudności związane z ogarnięciem dziesiątków tysięcy osób sprawiły, że 23 września Woroszyłow i Szaposznikow zmuszeni byli zmienić pierwotne dyspozycje i wydać rozkaz dotyczący zwolnienia „jeńców wojennych, chłopów z Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy". Nowy rozkaz pozostał w mocy tylko trzy dni, po czym powrócono do starej formuły, nakazującej przekazywanie wszystkich (!) jeńców w ręce NKWD. W trzeciej dekadzie września Beria zatwierdził regulamin dla obozów, w którym cele stawiane przed nimi charakteryzowano następująco: „a) utrzymanie jeńców w warunkach izolacji od miejscowej ludności
b) stworzenie warunków wykluczających jakąkolwiek możliwość ucieczki ze strefy obozowej
c) prowadzenie wśród jeńców pracy agitacyjno-propagandowej i kulturalnej".

„Ciasno straszliwie, każdy centymetr wykorzystany. Spanie na gołej podłodze. Wszyscy spać muszą na boku, o spaniu na wznak nie ma mowy".

Obozy rozdzielcze (przejściowe) miały ściśle określone normy obsługi. Dla każdego przewidywano 134 funkcjonariuszy. W tej liczbie mieściły się zespoły ochrony (po 46 wartowników i 9 strażników). Wielu jeńców trafiło do obozu przejściowego w Kozielszczyźnie. Ciekawy opis tego ponurego miejsca odnajdujemy, pod datą 26 września 1939 r., w jednym z pamiętników odnalezionych przy zwłokach oficera zamordowanego w Katyniu:

„Kozielszczyzna - miejscowość położona po lewej stronie Dniepru między Połtawą a Kremenczugiem. Dawniej klasztor żeński i cerkiew z obrazem Matki Boskiej cudami słynącej. Obecnie w cerkwi klub sowiecki, w którym pomieszczono naszych żołnierzy - jeńców. Nam, oficerom wyznaczono na kwaterę chlewy opróżnione po wyginięciu na różycę świń (!). Chlewy niemożliwie brudne, zgniłe stropy, dachy słomą kryte zbutwiałe i podczas deszczu tak przeciekają, że trudno było spać na zupełnie mokrej ziemi. Po kilku dniach pobytu zbudowaliśmy prycze 1-piętrowe z desek mokrych, które musieliśmy suszyć własnym ciałem. [...] O ile życie w takim pomieszczeniu nie było przyjemne, o tyle deszcz i błoto gęste i lepkie sięgające powyżej kostek nie pozwalało na opuszczenie tego mieszkania. Całość obozu z jego ohydnymi latrynami i drutami, poza którymi stali żołnierze z karabinem gotowym do strzału, a w nocy również i psami, była tak przygnębiająca, że jedynie wieści, a raczej plotki wyrywały nas z martwoty tego życia".

Jak zaświadczają ujawnione ostatnio oficjalne materiały rosyjskie, tylko do 1 października 1939 r. punkty odbiorcze NKWD przejęły od oddziałów Armii Czerwonej 99 149 jeńców. Z tej liczby 77 675 miało być wysłanych do obozów rozdzielczych. Z kolei pierwsze grupy wysłano z obozów rozdzielczych do obozu kozielskiego już 20 września. W niespełna dwa tygodnie później, 2 października 1939 r., w wybranych obozach przebywało:
- w Kozielsku - ok. 8 800 osób,
- w Putywlu - ok. 5 700,
- w Ostaszkowie - ok. 8 700,
- w Starobielsku - ok. 7 400,
- w Kozielszczyźnie - ok. 6 200,
- w obozie jużskim - ok. 7 000,
- w juchnowskim - ok. 2 700,
- w wołogodskim - ok. 3 000,
- w Griazowcu - ok. 3 000,
- w obozie orańskim - ok. 2 900 osób.

Warunki w obozach podległych Zarządowi d/s Jeńców Wojennych z reguły były bardzo złe. Powszechna była ciasnota. I tak na przykład w obozie w Putywlu, urządzonym w zabudowaniach poklasztornych monastyru safroniewskiego, na





osobę przypadało zaledwie 0,6 metra kwadratowego powierzchni mieszkalnej. Najgorsze były pierwsze dni, dopóki nie sklecono piętrowych prycz. Cele przeznaczone dla 15 osób musiały pomieścić nawet 40…

W jesienne chłody powszechną bolączką było przenikliwe zimno panujące w wielu pomieszczeniach. Jedzenie było bardzo ubogie, a i to niewystarczające ilościowo. Zamiast przewidzianych przez normy 800 g chleba dziennie, Polakom wydawano tylko jeden bochenek na cztery osoby. Brakowało mięsa, jarzyn nie przywożono w ogóle. Zupę- wydawaną zresztą w niewystarczających ilościach - gotowano z reguły z soczewicy, kaszy, grochu lub soi. Brak było dostatecznej ilości wody nawet na wrzątek do picia, a cóż dopiero mówić o zaspokajaniu potrzeb higienicznych. W obozie w Putywlu z braku wody nie funkcjonowały dwie miejscowe łaźnie. Pranie bielizny stało się nieosiągalnym luksusem, nic więc dziwnego, że pojawiła się, zwykła w takim przypadku, plaga wszy… Nawet do latryny stać trzeba było w długiej kolejce.

Charakterystyczne, że w pierwszej fazie działania obozów zauważalne było jeszcze przemieszanie jeńców - oficerów, podoficerów i szeregowych. W obozie kozielskim (który w późniejszym czasie - przed zbrodnią w Katyniu - był już typowym obozem oficerskim), 13 października 1939 r. na ponad 8800 osób było tylko 177 oficerów. Najwięcej oficerów znajdowało się w obozie starobielskim (wpływ nadesłania wielkiego transportów oficerów zagarniętych wiarołomnie po kapitulacji Lwowa). Obozy podległe Zarządowi Soprunienki służyły w tym czasie jako swoisty „filtr" mający umożliwić selekcję jeńców według formacji, stopni wojskowych i miejsca zamieszkania.

Uwzględniając ogromną liczbę żołnierzy polskich zagarniętych do niewoli, 4 października 1939 r. kierownictwo Ministerstwa Obrony ZSRR wydało rozkaz:

„1) Wziętych do niewoli żołnierzy Ukraińców, Białorusinów i innych narodowości, którzy pochodzą z zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy, rozpuścić do domów.

2) Zatrzymanych Czechów zwolnić, wziąwszy od każdego zobowiązanie, że nie będą walczyć przeciw ZSRR.

3) Wziętych do niewoli żołnierzy, pochodzących z niemieckiej części Polski, przekazać organom NKWD w celu zatrzymania w obozach.

4) Agentów wywiadu, kontrwywiadu, żandarmów więziennych i obszarników przekazać organom NKWD w celu zatrzymania w obozach.

5) Wziętych do niewoli oficerów przekazać organom NKWD w celu zatrzymania w obozach".

„Wyznaczono na kwaterę chlewy opróżnione po wyginięciu na różycę świń".

Ten rozkaz świadczy o wyklarowaniu się koncepcji rozwiązania problemu jeńców tak, by w kilku głównych obozach NKWD pozostawić dla dalszego śledztwa przede wszystkim te kategorie żołnierzy i innych wziętych do niewoli, na przykład policjantów, które mieściły się w sowieckim rozumieniu pojęcia „wrogów ludu". W następstwie decyzji z 4 października, z obozów NKWD miano zwolnić - jak o tym świadczą dokumenty z archiwów rosyjskich - 42500 podoficerów i żołnierzy, a także tych, którzy pozostali jeszcze w punktach zbornych Armii Czerwonej, a zamieszkiwali na wschodnich obszarach RP. Październik i listopad 1939 r. upłynął pod znakiem wywożenia z obozów NKWD dużych transportów żołnierzy polskich. I tak, przykładowo, z obozu juchnowskiego wywieziono m.in. żołnierzy pochodzących z Wileńszczyzny. W dniach 25-26 listopada wszystkich policjantów wywieziono do obozu w Ostaszkowie, wreszcie 28 listopada obóz opuścili - wywiezieni do granicy niemieckiej - podoficerowie, podchorążowie i szeregowcy, zamieszkujący na obszarach, które znalazły się pod kontrolą Rzeszy. 2 listopada z Juchnowa do Kozielska wywieziono większość oficerów. Ostatnie sto kilkanaście osób na początku stycznia wywieziono do Kozielska, po czym obóz juchnowski stał się „rezerwowym" aż do końca kwietnia 1940 r., kiedy to przyjął wyselekcjonowaną przez NKWD, według jemu tylko wiadomych kryteriów, 400-osobową grupę pozostałą po wymordowaniu jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Zwolnienia do domów objęły tylko niewielką część żołnierzy. Spośród żołnierzy polskich, nie zakwalifikowanych do kategorii „szczególnie niebezpiecznych" z punktu widzenia interesów ZSRR, ilość trudna do dokładnego oszacowania (zapewne jednak znacznie przekraczająca sto tysięcy) została skierowana do darmowej, niewolniczej pracy w kopalniach, na budo-

▲ Niektórzy, zbyt oddaleni, usłyszeli o „amnestii" zbyt późno. Dla tych dopiero komunikat o utworzeniu Dywizji im. T. Kościuszki otworzy możliwość wstąpienia w szeregi polskiego wojska.
(zbiory prywatne)



◄ Po obozowych cierpieniach - nareszcie wolni...
(zbiory prywatne)

W telegraficznym skrócie

BUŁGARIA

Pieczy pewnego bułgarskiego dróżnika został powierzony odcinek bardzo ważnej drogi kolejowej. Pewnego wieczoru, w czasie szalejącej burzy, dróżnik usłyszał potężny łoskot. Zaciekawiony wziął do ręki latarnię i w towarzystwie psa wyszedł celem zbadania, czy tory kolejowe znajdują się w porządku. Ku swemu niemałemu przerażeniu dróżnik stwierdził, że znajdujący się w pobliżu most runął pod wpływem napierających fal rzeki. Na domiar złego dróżnik pośliznął się i złamał sobie nogę. Tymczasem zbliżała się pora nadejścia pospiesznego pociągu. Mimo nadludzkich wysiłków dróżnik nie mógł się z miejsca ruszyć.
W końcu przywołał do siebie psa, włożył mu do pyska latarnię i polecił, aby pobiegł naprzeciw pociągu. Wierne zwierzę zrozumiało życzenie swego pana i pobiegło we wskazanym kierunku. W parę minut później wyłonił się z ciemności pociąg, którego maszynista spostrzegł w porę czerwone światło latarni i zatrzymał pociąg. Pies wytrwał na posterunku mimo, że rozgrzana latarnia porządnie parzyła mu szyję. Na zarządzenie ministerstwa komunikacji pies-bohater będzie otrzymywał do końca swego życia odpowiednie zaopatrzenie.

„Siew", 25 IV 1943

POLSKA

Holandia protestuje coraz ostrzej przeciw okupacji niemieckiej.
W lutym we wszystkich kościołach holenderskich odczytany został protest duchowieństwa katolickiego i protestanckiego przeciwko przymusowej służbie pracy, łapankom i mordowaniu zakładników. W Norwegii mnożą się sabotaże, a napady na grupy niemieckie są na porządku dziennym.
W Danii ostatnie wybory parlamentarne oddały wszystkie mandaty, z wyjątkiem 5-ciu, duńskim stronnictwom demokratycznym.

„Polska Zwycięży", 1 V 1943



▶ Nieliczni szczęśliwcy, którym udało się wyrwać ze szponów NKWD i dotrzeć do formującego się polskiego wojska.
(zbiory prywatne)

wach, w lasach czy w fabrykach, najczęściej w oddalonych rejonach ZSRR, często za Kręgiem Polarnym. Te obozy pracy mieściły się między innymi: w Aleksandrowie koło Murmańska, w samym Murmańsku, w Ajkinie koło Kotłasu, w rejonie Archangielska, w Workucie... To właśnie wtedy ponurą sławę zyskała wśród Polaków Komi ASRR - miejsce gehenny dziesiątków tysięcy naszych rodaków - żołnierzy i cywilów. W następstwie układu Sikorski-Majski tylko część z nich odzyskała wolność w 1941 r.

O warunkach panujących w obozach w rejonie Archangielska pewne tylko wyobrażenie daje poniższa relacja: „Obóz był umieszczony na barkach na rzece Dźwinie. [...] Za marne wyżywienie jeńcy musieli pracować 10 godzin dziennie przy spławianiu drewna. Stosunek władz NKWD do jeńców był bardzo srogi. Panowała wielka śmiertelność, na 700 jeńców zmarło 200"...

Zbrodnia NKWD

Agresja sowiecka 17 września otworzyła przed setkami tysięcy Polaków pasmo niewysłowionych cierpień, składających się na pojęcie „Golgoty Wschodu". Najbardziej jednak tragicznym aspektem działalności Zarządu d/s Jeńców Wojennych NKWD było wyselekcjonowanie blisko 15-tysięcznego tzw. „kontyngentu specjalnego", skoncentrowanego następnie w trzech obozach: kozielskim, ostaszkowskim i starobielskim. Tragiczny los tych ludzi - oficerów, policjantów i innych „wrogów ludu", to po dziś dzień szczególnie ciężkie oskarżenie zbrodniczego stalinowskiego systemu...

HUMOR I SATYRA



▲ „Mnie to nie przeszkadza, ja miałem łóżko z baldachimem". Rysunek Jeana Bellusa w albumie francuskim „Humour Verboten".
(zbiory prywatne)

— !!! —

PORTUGALSKI SAMOLOT

Pomiędzy Portugalią i Argentyną kursują samoloty pasażerskie. Obydwa kraje są neutralne, więc z komunikacji tej korzystają wszystkie narodowości obu walczących stron. Olbrzymi, nowoczesny samolot zabiera pięćdziesięciu pasażerów...

Nad pełnym morzem w samolocie psuje się silnik. Samolot zaczyna tracić wysokość...

- I tak grozi wszystkim śmierć - woła pilot. Niech się ktoś poświęci i wyskoczy. Uratuje tym życie pozostałym.

Pasażerowie spoglądają po sobie niepewnym wzrokiem, a wtedy wstaje Japończyk i mówi:

- Jak trzeba to trzeba. Niech żyje mikado - i wyskakuje.

Samolot przestaje opadać i przez minutę leci w spokoju. Nagle rozlega się głos pilota:

- Jeśli ktoś nie wyskoczy, za minutę zginiemy!

Wtedy wstaje Rosjanin i woła:

- Jak trzeba to trzeba. Sława Sowieckomu Sojuzu! - i wyskoczył.

Po chwili aparat na nowo zaczyna opadać. Trzeba nowej ofiary.

Wtedy wstaje Anglik i woła:

- Jak trzeba to trzeba! God save the King! Łapie Francuza za kark i wyrzuca.

Na podstawie: „Śmiech w kajdanach", Wrocław 1946 r.

STARSZY POLITRUK WOJSK KONWOJOWYCH NKWD

1940 - 1941



Zbiory: B. Perzyk, M. Poręba / fotografia: L. Aleksandrowicz, J. Rutkiewicz

• 1. Czapka wz. 1935 w barwach resortu spraw wewnętrznych • 2. Bluza wz. 1935, na patkach w barwach Wojsk NKWD 1 prostokąt oznaczający tytuł służbowy st. politruka - odpowiednik kapitana wojsk liniowych. Na obydwu rękawach gwiazdy wz. 1935, oznaka aparatu politycznego wojska. Amarantowe wypustki na bluzie, regulaminowe dla Wojsk NKWD • 3. Bryczesy sukienne, z wypustką j. w. • 4. Buty wzoru standardowego dla dowódców • 5. Pas z koalicyjką wz. 1935 • 6. Kabura do rewolweru *Nagant* wz. 1895 • 7. Mapnik - raportówka wz. 1932 • 8. Odznaka „Zasłużony NKWDzista“ (ust. 1940) • 9. Order Czerwonej Gwiazdy (ust. 1930) • 10. Książeczka wojskowa • 11. Naboje do rewolweru *Nagant*, kal. 7.62 mm